

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:

Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał 2 zł 20.

Numer pojedynczy 20 groszy.

W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr

W Danji 7 koron.

Każdorazowa zniżka adreśu 50 gr

Redakcja i Administracja

Kraków, ul Wolska L. 6.

Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.

Reklamacje niezapiecztowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.

Ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „

Za jednolamowy wiersz mm. 30 groszy

w tekście 3 razy drożej. — Nadstawane

50 proc. drożej.

Kto w życiu przegrywa?

W czerwcu było zaćmienie częściowe słońca. Już długo naprzód obliczono, którego dnia i o której godzinie się zacznie, a o której godzinie się skończy.

Czy było tak?

Czytelnicy z pewnością 29 czerwca b. r. patrzeli na słońce i zauważyli, że zaćmienie ani minuty się nie opóźniło.

W każdym kalendarzu podana jest godzina i minuta, o której codziennie słońce wschodzi i zachodzi. Coby się stało, gdyby tak słońce zaspało, a spóźniło o godzinę jedną, dwie? Ludzkość przeraziłaby się i wyglądałoby końca świata. — I słusznie!

Pan świata zarządził w przyrodzie porządek i punktualność, a wszystko dzieje się wedle woli Jego w swoim czasie.

Jest to dla ludzi wzór, że mają być akuradni i punktualni.

Pod względem punktualności my Polacy mamy sobie wiele do zarzucenia. Lubimy się spóźniać i do kościoła, na posiedzenie, na zgromadzenia, do pociągu, do sądu.

Lubimy się spóźniać z odstawą roboty, z dotrzymaniem słowa, z oddaniem pieniędzy.

Czasem lubimy też się spieszyć, aby potem długo czekać, a tymczasem się walać.

O czym świadczy ta nieakuratność? Świadczy naprzód o tem, że nie umiemy nad sobą panować. Aby przyjść na czas, obiad wydać na czas, zrobić coś na czas i t. d., trzeba panować nad sobą i mieć silną wolę, umieć się zwyciężać. — Ale do tego trzeba się od małego przyzwyczajać. Gdy w domu rodzinnym idzie wszystko według słońca i zegara, tam dzieci uczą się punktualności.

Kto zaś jest punktualny, ten także dotrzyma słowa, spełni obietnicę, odda akuradnie, do ko-

ściola stawi się na godzinę, zobowiązanie swe wykona w terminie.

Kto przychodzi na pociąg, gdy już odjechał; kto wstępuje do kościoła, gdy się nabożeństwo już zaczęło, kto oddaje pożyczkę po terminie; kto do pracy staje z opóźnieniem; kto zobowiązania swe spełnia po czasie lub nieakuratnie — ten w oczach świata nie ma wartości, ten musi w życiu przegrać.

Za czasów Henryka VIII w Anglii wieszano posłańca pocztowego, który się bez powodu spóźnił.

Człowiek, który chybia swemu zobowiązaniu, jest kłamcą, a świat nie ma do niego zaufania.

Przeciwnie o punktualnym człowieku możemy na pewno sądzić, że jest sumienny, pilny, gospodarny.

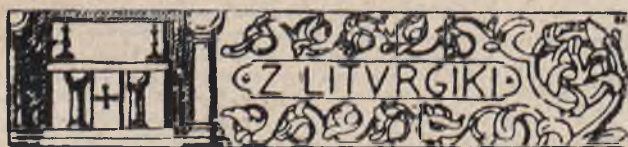
Pewien kupiec prowadził interes przez siedm lat, a nie zdarzyło się ani razu, aby jakaś korespondencja była przez jeden dzień niezalutowana.

Ubranie zniszczone noś, ale zegarka źle idącego nie używaj.

Rodzice, kupcie waszemu chłopcu zegarek dobrze idący, ale go naprzód nauczcie swym przykładem, akuratności i punktualności.

P. Zarzycki.

Przyp. Red. Naszym dłużnikom gorąco polecamy powtórne przeczytanie tego artykułu.



Niedziela 11 po Zesłaniu Ducha św. Święta ku czci Apostołów.

(Z okazji święta św. Bartłomieja 24 b. m.)

Nie bez powodu święci Kościół dni poświęcone pamiętce jakiegoś Apostoła i wyróżnia je w brewiarzu i we mszy św. (np. tem, że w takim dniu nie może być zwykła msza żałobna, chyba tylko pogrzebowa, i to jedna). Chce właśnie napelnić serca nasze radosną prawdą, że stoimy na fundamencie Chrystusowym, że jesteśmy świątynią Chrystusową, której filarami są Apostołowie.

Święto Apostoła, to święto „przyjaciela” Chrystusowego; to dzień, w którym wspominamy tego, który za Jezusem poszedł. z Nim zasiada na stolicy i sędzi 12 pokoleń izraelskich.

Jesteśmy rodziną Chrystusową, jesteśmy wszczępieni w ciało Chrystusowe, do którego należeli i Apostołowie. Oni byli budowniczymi Kościoła, dlatego taka radość i uroczysty nastrój w Zgromadzeniu świętych, którzy stanowią Kościół Chrystusowy.

Członkowie tego ciała mają różne zadania i obowiązki, odpowiednio do stanu, zdolności i po-

wołania Bożego. Co czyni jeden członek, to oddziaływa na drugich i cierpi jeden, to drudzy z nim współczują. Postępuje jeden w doskonałości, to inni z tego korzystają, biorąc przykład i zachętę do enoty.

We środę 24 b. m. obchodzi Kościół święto św. Bartłomieja, Apostoła.

Pierwszy to uczeń, powołany przez Jezusa. — W ewangelji św. Jana ma imię Natanael; o nim powiedział Chrystus, że to prawdziwy Izraelczyk i nie masz w nim zdrady.

Pochodził z Kany Galilejskiej, należał do uczniów najpierwej wezwanych przez Jezusa na urząd apostołski. Spełniał go wiernie na równi z innymi Apostołami. Był posłany, jako owca między wilki, lecz roztropność i prostota zachowały go od zguby i śmierci wiecznej. Wziął jarzmo Chrystusowe na siebie, był uczniem Mistrza, który mówił o sobie: „Uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego serca.

Jako przyjaciel Boga-Chrystusa w światłości jego chadzał, wiary w świetlaną wieczność dochował. Jarzmo Chrystusowe było mu lekkie, a ciężar trudów apostołowania nie przygniatał go, bo był lekki ten ciężar i z miłości dźwigany.

W apostołskiej pracy miał przeciwności, prześadowany za głoszenie prawdy ewangelicznej, stawiany przed królów i sędziów, był spokojny, bo Duch święty, Nauczyciel prawdy i Pociężyciel stał przy jego boku. Zwyciężył, a przez to stał się przyjacielem Boga. Wzgardził obietnicami światowemi, a grózb i różnych kar się nie lękał.

To jest Apostoł, który kochał Jezusa, a z tej miłości pracował i cierpiał dla Jego sprawy.

Dziś potrzebne nam apostołstwo. Musimy sami być apostołami, czyli krzewicielami wiary, prawdziwej i zdrowej pobożności, oraz czynnej miłości bliźniego. Uzbroić siebie w cierpliwość, pokorę, głęboką wiarę i w niewzruszone przekonania o prawdziwości naszej sprawy katolickiej. Apostołstwo, to męczeństwo i ofiara, to walka i zwyciężanie.

Msza św. 11-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Dziś znowu przeżywamy wielkanocne nastroje, przypominamy sobie, cośmy przy chrzcie otrzymali.

Przez chrzest, jakby przez bramę weszliśmy do Kościoła, staliśmy się członkami jednego wielkiego zgromadzenia, wielkiej społeczności, czyli Kościoła Chrystusowego.

Z wdzięczności za tę łaskę zgromadzeni w świątyni koło ołtarza śpiewamy: „*Bóg w świątyni mieszkanu swym; Bóg, który jednomyślnych (zjednoczonych wiarą) osadza spotem w domu; On daje moc i siłę*“ (Ps. 67,6—7, 36). Przypomnijmy sobie łaskę otrzymaną na chrzcie św.

Ewangelja dzisiejsza o uzdrowieniu głuchoniemego wskazuje to, co się stało z nami przy chrzcie.

Chrystus dotyka uszu i języka głuchoniemego i mówi: „*Effeta*“ — „Otwórz się“. My także głusi na głos Boży i niemogący przemawiać do Boga w modlitwie, bo odwróceniu od Niego i zakuci w pęta czartowskiej niewoli, czekamy na uzdrowienie naszej duszy, by przejrzała, odzyskała słuch i dar przemawiania do Boga.

Już się to stało przy chrzcie, ale słabość ludzka, pokusy i różne grzechy znów nas znieczuliły na rzeczy Boże. Nie słyszymy, nie widzimy, nie czujemy potrzeby modlitwy, i nie modlimy się, jesteśmy, jak ten niemy człowiek.

Mamy słuch, a czego mamy słuchać. Oto św. Paweł w *lekcji* (1 kor. 15,1-10) powiada, na co mamy nastawić uczu: na prawdy wieczne, objawione przez Boga, a podane nam przez Apostołów i przez Kościół święty. Przez te prawdy zbawienia dostąpimy, jeżeli je zachowywać będziemy. A o czym te prawdy mówią? *O tem, że Chrystus umarł za grzechy nasze, że był pogrzebiony i dnia trzeciego zmartwychwstał*.

Świadcami tych prawd są Apostołowie i sam św. Paweł. Chrystus się ukazał uczniom swym po zmartwychwstaniu, ukazał się i Pawłowi na drodze do Damaszku, tam Paweł przejrzał, słuch duchowy odzyskał i zaczął mówić o Chryście. To był chrzest Pawła; tam go spotkała łaska wielka i radośnie oświadcza „*z łaski Bożej jestem tem, czem jestem, a łaska Jego, której mi udzielił, nie była próżną*“.

Św. Paweł na całe życie zapamiętał sobie to zdarzenie, ten cud miłości Boga ku grzesznikom. Często w swych listach wspomina o tem, że łaski Bożej nie wziął na darmo, że z tą łaską współpracował i zawsze był świadom tego, że jest odkupiony Krwią Jezusa Chrystusa.

To działanie Boże w duszy naszej musimy odczuwać w sobie, zwłaszcza po przyjęciu Komunii świętej, o to też prosimy w końcowej modlitwie dzisiejszej mszy świętej.

„*Panie, spraw, abyśmy przez przyjęcie Sakramentu Twego czuli w sobie działanie łaski Twojej*.“

Ewangelja na niedzielę 11-tą po Świątkach

(według św. Marka r. VII.)

„*Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywieźli mu głuchego i niemego, a prosił go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego; a splunąwszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta, to jest: otwórz się“. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się zawiązka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozstawiali go i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią“.*

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

22. Poniedziałek. Oktawa Wniebowzięcia N. M. P. Brewjarz i msza św., jak w dniu 15 b. m.

23. Wtorek. Wigilia św. Bartłomieja i św. Filip Benicjusz, odnowiciel Serwitów i wielki misjonarz. Ur. 1233 r., um. 1285.

24. Środa. Św. Bartłomiej, Apostoł (zob. artykuł naczelny).

25. Czwartek. Św. Ludwik, król franc. Ur. 1215, wychowany przez matkę pobożną, królem franc. od 1235—1270, podejmuje dwie wyprawy krzyżowe, w czasie drugiej (7 maja) umiera 1270 roku.

26. Piątek. Św. Zefiryn, papież i męczennik 199—217.

27. Sobota. Św. Józef Kalasanty. Ur. 1556 r. w Hiszpanji, od młodości słynął naukami i pobożnością. 1583 wyświęcony na kapłana, od roku 1592 przebywa w Rzymie. Tu ze św. Kamilem spełnia różne posługi koło chorych. Zakłada jednak zgromadzenie, pracujące nad wychowaniem młodzieży t. z. zgromadzenie szkół pobożnych („*Scholarum piarum*“) — stąd nazwa jego zakonu — „*Pijarzy*“. Umiera 1648 roku, mając 92 lata. Kanonizowany 1767 roku.

Pijarzy w Polsce. Do Warszawy przybyli 1642 roku, potem się rozszerzyli po całej Polsce. Najświetniejsze czasy przypadają na lata 1730—1790, kiedy w nich działał ks. Stan. Konarski, który całe szkolnictwo w Polsce podniósł do wyżyn rzadko gdzieindziej w Europie osiągniętych. Z upadkiem Polski upadł i zakon Pijarów, oślał się tylko dom krakowski. Później (1911—1913) zbudowano w parku na Rakowicach drugi dom, gdzie jest konwikt i gimnazjum. Dom krakowski jest przy kościele Przemienienia Pańskiego, tu jest pochowane serce ks. St. Konarskiego. Jeszcze w Lidzie (wileńskie) jest konwikt pijarski. — Księża Pijarów w Polsce jest coś ponad 60, kleryków 20, braci 10.

200 letnia rocznica koronacji

obrazu Matki Boskiej w Kościele OO. Dominikanów w Podkamieniu.

„*Podkamień*“, tak nazywa się nędzna, żydowska miejscina w Małopolsce, powiecie brodzkim położona, a nazwę swoją bierze od olbrzymiego kamienia, sterczącego nad tą miejscowością. Kamień ten, jak i wzgórze, na którym spoczywa — jest zabytkiem dawnego, może pogańskiego cmentarzyska, jak kamienne groby dołd wskazują. Legenda zaś snuje, że ten kamień diabli przynieśli i chcieli zburzyć kaplicę czy kościół, gdzie Chwała Boża i dusz zbawienie płynęły.

Z jakich piersi i z jakich ust? Opowiadają dzieje Zakonu Dominikańskiego, że wtedy siedł św. Jacek na Ruś, wzgórze to nazwał „*świętą*“.

góra Różańca”, kaplicę wybudował, przy której bl. Urbana i 12 Braci osadził. Ale po roku 1240 wpadła horda tatarska, zakonników wymordowała, których Zakon, jako pierwszych męczenników swoich uważa.

Panem tych ziem była rodzina Cebrowskich. Otóż jeden z nich Piotr z Zabokrzyków Cebrowski, buduje w tej dzikiej okolicy zamek, a ponieważ tradycja mówiła o męczeństwie Dominikanów, więc ich przyzywa, kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia wznosi, do którego w r. 1464 Grzegorz z Sanoka, zakon kaznodziejski wprowadza. W roku jednakże 1519 znowu Tatarzy napadają, niszczą kościół i klasztor, mordują zakonników, a lud okoliczny z gruzów, zaledwie skromną kłeci kapliczkę.

Uspokoili się nieco czasy, Dominkanie chcą powrócić, ale dobra podkamieńskie przechodzą w ręce Marcina Kamienieckiego, luteranina, który wysłanników kulami w stawie utopił rozkazał. A tymczasem na wzgórzu w kaplicy działy się zjawiska niezwykle. Okazywała się Pani Niebiańska wieśniakom i pastuszkom, a nawet w twardej skale, ślady Stóp Swoich zostawiła. — Przyniesiono te święte „stóпки” później do kościoła, gdzie do dzisiaj widzieć je można. Znowu więc 104 lat dobiegało, majątek Podkamień przeszedł do rodziny Cetnerów, Baltazar Cetner wzywa więc Dominikanów i kaplicę na wzgórzu oddaje. W roku 1612 zaczęli Ojcowie budować obszerny obecny kościół, wraz z klasztorem, konsekrowany 1695 roku.

Wspaniała ta świątynia w stylu barokowym, do niedawna miała jeszcze piękną wieżę, z posągami świętych, w miedzi kutych. Wnętrzne zdobią bogato rzeźbione ołtarze i jeszcze bogatsze malowidła, nawy staraniem króla Jana III zrobione, przedstawiające scenę śmłercy i Wniebowzięcia Najśw. Maryji Panny, pędzla Stanisława Stróńskiego. Podkamień należał do klasztorów mających jedną z najwspanialszych historię w Polsce. Był ogniskiem apostołstwa i kultury.

General Zakonu O. Tomasz Ripoll, otworzył tutaj w roku 1746 generalną szkołę teologiczną, a Rafał z Worochty, Russjan wystawił alumnat dla zubożałej szlachty.

Był twierdzą przeciw najazdom tatarskim, chroniąc w swych obronnych murach, w kształcie gwiazdy zbudowanych, ludność okoliczną, miał aptekę i jedną z pierwszych w Polsce bibliotekę. Na początku XIX stulecia liczył jeszcze blisko 200 zakonników.

Ogniskiem kultu w Podkamieniu, przyczyną jego rozwoju, kulminacyjnym punktem wiary i nauki był cudowny obraz Matki Boskiej, który dotąd w tamecznej świątyni jest czczonym. Wizerunek nie jest oryginałem, ale kopją słynnego w Rzymie obrazu Matki Boskiej Śnieżnej czyli Większej.

Jest malowany na płótnie i toby wskazywało, że nie jest wcześniejszym, jak z XVI wieku. —

Chociaż sprzeciwiają się temu świadectwa historyków Podkamienia, jak O. Augustyna Flipowicza, akta wizytacji biskupa Piławskiego, dzieła O. Szymona Okólskiego istnienie obrazu, odnajdują już w czasach pierwszego pobytu Dominikanów.

Liczne łaski i cuda, dziejące się przy obrazie powodują ówczesnego biskupa Łuckiego, w którego diecezji Podkamień się znajdował, ks. Andrzeja Gembickiego, że ustanawia w roku 1645 osobną komisję, która zbadała niezwykle zjawiska. Badano więc, z wielką surowością, pod przysięgą i świadkach, osoby uleczone czy też przez Najśw. Pannę pocieszone. Spisano zatem blisko 200 zdarzeń, tak wyraźnie cudownych, że nie można było wyłomaczyć ich inaczej, tylko wdaniem się wyższej Potęgi, które wszystkie porządku biskupią zatwierdzone zostały. Nic więc dziwnego, że petyzmem ołaczały obraz cudowny, najwyższe, bo królewskie rody Polskie i przez nie wplatał się on, nie tylko w potrzeby jednostek, ale w dzieje całego narodu.

W roku 1661 król Michał Korybut Wiśniowiecki, jako „niewolnik najędzniejszy Maryji” wpisuje się do bractwa Różańca w Podkamieniu. To samo czyni, zwycięzca z pod Wiednią, Jan III Sobieski. Świątynia podkamieńska, to najmilsze miejsce jego spoczynku. „Pragnę podnieść tę górę”, mówił wielki król, „jeśli nie ponad „wszystkie pagórki, to bezwątpienia aż tak, aby święta góra Różańcowa była najpierwszą w Polsce”. Pobożność ojca przechodzi na synów. Jakób Sobieski przepędza tutaj długie godziny na modlitwie. Zanim Rzym ozdobi skronie Cudownej Koroną, królewicz Konstanty, drogocenne korony tutaj przysyła.

W Podkamieniu, pod błogosławieństwem Matki Najśw., Stanisław Ledochowski zawiązuje w r. 1749 Tarnogrodzką konfederację i na tę pamiątkę stawia złocisty posąg Niepokalanej, do dzisiejszego dnia znajdujący się na ementarzu kościelnym. Najświętniejszym jednak dla Podkamienia był dzień 15 sierpnia 1727 roku, dzień koronacji cudownego obrazu. Armja polska otoczyła Górę Różańca, która powiewała jaskrawymi chorągwami, a wieczorem plonęła w ogniu światła. Biskup Łucki Stefan Rupniewski, w asyście ks. Hozjusza, biskupa kamienieckiego i ks. Ozgi, biskupa kijowskiego i ks. Wychowskiego, biskupa unickiego, włożył, pobłogosławione dłonią papieża korony na głowę Chrystusa i Jego Matki, 558 mszy świętych odprawiło się w tym dniu, a 18.950 osób przystąpiło do komunii św. Była to najwspanialsza koronacja, jaką widziała wolna Polska. A kiedy hołd taki składała Niepokalanej ziemia, rozradowaniem zapłonąć miało i niebo. W wigilję św. Jacka, kiedy trwała uroczysta okława koronacyjna, na nieboskłonie uniosła się ogromna, jasne blaski dokoła sięgająca korona. Wprost luna światła biła od niej, promieniami obejmowała kościół z klasztorem.

Biskup koronator, wobec Najśw. Sakramentu, przyjmuje przysięgę regimentarza wojsk Pol-

skich Józefa Rzewuskiego i całego zastępu rycerstwa, kapłanów i ludzi, by niezaprzeczone to zjawisko pozostało na wieki w pamięci.

Potem, ach potem... w roku 1733 były dzwony i „Te Deum“, śpiewano na wybór króla Stanisława Leszczyńskiego, aż w tem... od cudownego obrazu, odezwał się cichy srebrzysty dźwięk. Berło wypadło z rąk Maryji, stoczyło się po ołtarzu.

Potem, było drugie: „Te Deum“ w roku 1764, kiedy to stolnik Gilewski, Stanisław Poniatowski, zasiadł na tronie królewskim. Jego przyjaciel Dominikanin O. Wawrzyniec Kałuski notował: „Teraz czuć się dało, że Bóg w gniewie Swoim dla narodu tego postanowił monarchę... Świeca na dużym, srebrnym lichtarzu spadła z ołtarza na ziemię i w czworo się złamawszy, zgasła“.

Potem już nie szły wieści radosne od Pani Podkamieńskiej, ale smutne i bardzo smutne.

Dnia 15 grudnia 1872 roku, o brzaskach dnia odprawiała się msza święta „Roratami“ zwana. Zadrżał kapłan, struchlała garstka pobożnych, na obrazie cudownym nie było koron. Straszna zbrodnia świętokradztwa, poprzedniej nocy spełnioną została. Wkrótce zjawił się duch wielki w narodzie, mistrz barw Jan Matejko. Na pociechę smutnych naszkicował plan koron, ale nie było słać, ani na srebro, a tem mniej na złoto, miedzianymi koronami, wieńczył świętą skronie opat Żółkiewski ks. Nowakowski dnia 15 sierpnia 1873 roku. Ale tańta świętą pierwszą koronacją, zmarłych kart, przypominała się wciąż stróżom Podkamieńskiej Pani, aż zawitał rok 1927, w wolnej Polsce, a z nim 200-lecie rocznica koronacji Cudownego Obrazu. Ze składek ludu powstały złote korony, któremi w dniu 15 sierpnia — jak ongi ozdobili obraz polscy Arcypasterze.

O. Konstanty Maria Żukiewicz,

Dominikanin.

Bolesne spłonienie starego kościoła.

Z dnia 21 na 22 lipca 1927 roku, o godzinie 12 w nocy spłonął starożytny kościół św. Ducha w Wieliczce. Spalił się dach i więzania belkowe, a częściowo i sufit. Innych części spalnych pożar nie objął, bo drzwi okna, chór, ambona i ołtarze kościelne zostały dawno przez radę miejską bądź usunięte, bądź rozebrane i na inne cele przemieszczone. Same mury kościelne były kilkakrotnie przebudowywane: to na salę balową i teatr amatorski — to na kino żydowskie — to wreszcie na gimnastykę — publicznych zabaw i zebrań, której ta ostatnia przeróbka jest właśnie w toku.

Kościół ten wybudował Kazimierz Wielki w roku 1363 wraz z szpitalem przylegającym do niego dla ubogich górników salinarnych i osadził w nim braci zakonnych św. Ducha z podwój-

nym białym krzyżem szpitali „de Saxia“, albo de Vienna“ sprowadzonych do Polski w roku 1220 przez krakowskiego biskupa Iwona Odrowąża. Ażeby szpital ten wraz z kościołem mógł należycie spełnić swoje humanitarne zadanie, uposażył go Kazimierz Wielki gruntami na Zadorach, z których do roku 1918 pozostały jeszcze 33 morgi i 550 sażni — zapisane w księgach katastralnych miasta Wieliczki pod l. 521, jako „fundusz szpitalny św. Ducha“. Te grunta rozparcelował magistrat wielicki w ostatnich latach między obywateli, kościół sam — spalił się, tak, że z dzieła humanitarnego wielkiego monarcho pozostało tylko to moje wspomnienie, które mu z bólem, jako Polak i katolik poświęcam. Budynki bowiem szpitalne, które kościół św. Ducha otaczały od wschodu i południa, zostały częściowo w r. 1877 przebudowane na magistrat wielicki, a częściowo zamienione na areszta, koszarę i usępy policyjne. Nawet dawny cmentarz szpitalny, a późniejszy Plac św. Ducha — i prowadzącą doń ulicę św. Ducha przemianowano na inną, aby zatrzeć wszelkie ślady Ducha św. i jego siedmiu darów: rozumu, mądrości, rady, mięstwa, umiejętności (pobożności i bojaźni Bożej).

Dziwne też koleje przechodził kościół św. Ducha w Wieliczce. Najpierw opiekowali się nim wyżej wspomniani Duchacy, zakonnicy św. Ducha, sprawujący równocześnie opiekę nad samym szpitalem i jego chorymi. W kopalni bowiem wielickiej wskutek nieostrożności bardzo dużo było wypadków okaleczenia i potłuczenia, zwłaszcza podczas niebezpiecznych zjazdów i wyjazdów ze sztybów solnych. Imieniem króla opiekę nad nim sprawował żupnik wielicki, udzielając mu moralnego i materialnego poparcia.

Z czasem bracia Duchacy opuścili klasztor św. Ducha — szpital zwinięto, a kościół sam zamieniono na filję kościoła parafialnego w Wieliczce, podobnie jak to uczyniono z takim samym klasztorem i szpitalem św. Krzyża, obsługiwany przez tychże samych braci zakonu św. Ducha.

Nad „funduszem szpitalnym św. Ducha“ objęła opiekę tym razem wielicka rada gminna, wspólnie z proboszczem kościoła św. Ducha, wyznaczając do tego z ramienia gminy 2 zawiadowców kościoła.

Kiedy trzęsienie ziemi nawiedziło Wieliczkę i spowodowało zawalenie się głównego kościoła farnego w roku 1782, kościół św. Ducha stał się parafialnym i był nim aż do roku 1824. Przez 42 lat — blisko pół wieku — odprawiano tu wszystkie czynności parafialne: odbywano nabożeństwa, pogrzeby, śluby i chrzty. Tu byli chrześcijanie wszyscy moi krewni najbliżsi, począwszy od dziadka, a skończywszy na moim ojcu. Toteż nie dziwi, że do tego kościoła mam szczególnie przywiązanie i nad jego bezmyślnem zniszczeniem serdecznie boleję.

Główny kościół parafialny po zawaleniu się został dość późno rozebrany. Budowano go dosyć długo na modłę kościoła parafialnego w Bochni.

ale ponieważ był za ciężki, więc rząd austriacki kazał go ponownie rozebrać i wybudował z niego taki, jak jest obecnie. Ks. Goljan rozszerzył mu tylko widok okien i całkiem go odnowił. Dopiero w roku 1824 po dokonaniu poświęceniu go mogli się doń księża parafialni przeprowadzić ze wszystkim. Od tej chwili kościół św. Ducha opustoszał na zawsze, a w b. r. dnia 21-22 lipca, jako kościół znikł całkiem z powierzchni. Spalił się. Stało się to za burmistrzostwa p. Franciszka Awasa i dra Maurycego Horowita, jego zastępcy.

W Sierpcy dnia 8 sierpnia 1927.

Prof. L. Mtynek.

Popularny wykład astronomji.

Pisze J. Ch-a

Naszym Szan. Czytelnikom przypominamy, że obliczania na „miljony“ lat są twierdzeniami astronomów, którym się Kościół katolicki nie sprzeciwia, a nawet pozwala, aby przy badaniu ciał niebieskich pod dniami stworzenia świata rozumiano długie okresy czasu.

O SŁOŃCU.

DLACZEGO TĘCZA JEST WIELOKOLOROWA?

Gdy słońce świeci i deszcz pada, widzimy na niebie bardzo ładne zjawisko — tęczę. Śliczna

graficznej — wskutek czego one występują wybitnie na zdjęciach fotograficznych i mogą być szczegółowo badane.

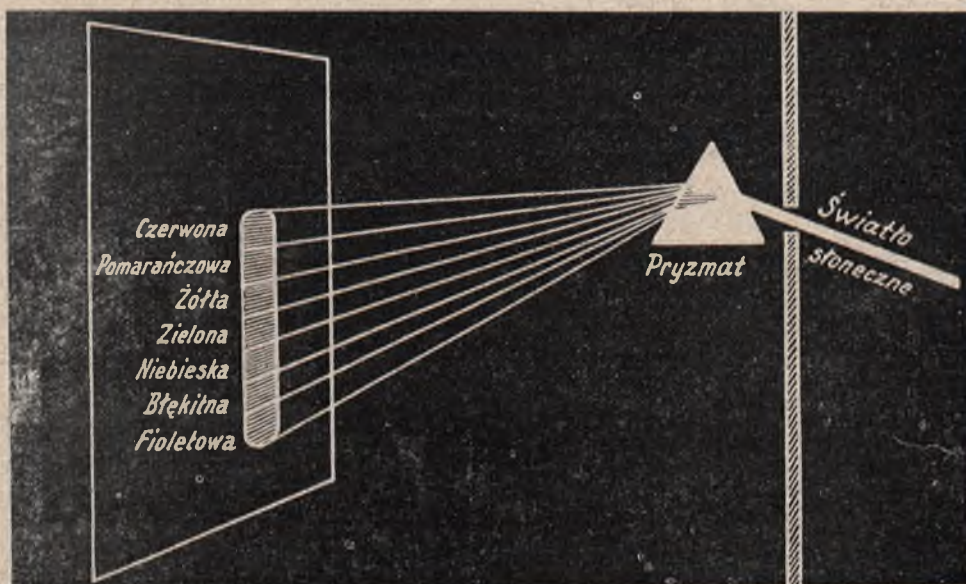
Gdy promienie słońca i wszelkich płonących pierwiastków przechodzą przez wodę, szkło kryształowe, mające kształty trójkątne — przez pryzmat — i wogóle przez coś przezroczystego, zalamują się i dzielą na pojedyncze promienie.

O DŁUGOŚCI FAL PROMIENI SŁONECZNYCH I WOGÓLE KAŻDEGO ŚWIATŁA.

Gdy wrzucimy kamień do wody, to widzimy, jak szybko biegnie fala jedna za drugą. Każda fala ma swą długość — jedne fale są długie, inne króciutkie — jedne szybko biegną, inne powoli. To zależy od siły, która je wywołała.

Każdy promień ma własną długość fali. Promienie czerwone mają najdłuższe fale. Następujące promienie jak pomarańczowe, żółte, zielone, niebieskie i fioletowe mają coraz krótszą.

Im dłuższa jest fala, tem mniej się zalamuje, przechodząc przez pryzmat: im krótsza — tem więcej się zalamuje. Tem się tłumaczy, że promienie czerwone najmniej są zalamane i są u góry — coraz niżej następują promienie pomarańczowe, żółte, zielone, niebieskie i fioletowe, które się bardziej zalamują.



wielokolorowa tęcza powstaje wskutek zalamania się promieni słonecznych przez krople deszczu. Kolory te powstają dlatego, że woda dzieli promienie rozszarpanych pierwiastków, które się znajdują na słońcu.

Promienie płonących pierwiastków mają następujące zasadnicze barwy: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową. Są jeszcze promienie przedczerwone i zafioletowe, których nie widzimy. Zafioletowe promienie silnie działają na czulą warstwę płyty foto-

PO BARWACH PROMIENI POZNAJEMY, JAKA JEST TEMPERATURA NA SŁOŃCU LUB GWIAZDACH.

Barwa promieni zależy od tego, w jakiej temperaturze znajdują się rzeczy płonące. Barwa czerwona promieni występuje wówczas, gdy rzeczy płonące są o niewielkiej temperaturze. Barwa stopniowo się zmienia ze zmianą wysokości temperatury w następującym porządku: pomarańczowa, żółta, zielona, niebieska i fioletowa.

Po barwie promieni, załamujących się i rozdzielonych przez pryzmat, poznajemy, do jakiej temperatury są rozżarzone pierwiastki, które badamy na słońcu lub gwiazdach.

PRZED MILJONAMI LAT NASZA ZIEMIA BYŁA CZĄSTKĄ SŁOŃCA.

Nasza ziemia przed milionami lat była tak samo rozżarzona, jak obecnie słońce — składała się z rozżarzonych gazów — i stanowiła część obecnego słońca. Potem tylko, po upływie milionów lat, wskutek szybkiego ruchu słońca, część tych gazów się oderwała od niego i powstały z początku małe słońca, w liczbie ośmiu. Niektóre z nich znowu po upływie milionów lat ostygły, a między niemi nasza ziemia. Małe te ogni słońca — dziś są tylko planetami.

Słońce obdarza nas stałe ciepłem, światłem i elektrycznością, które są niezbędne do życia człowieka, zwierzęcia i rośliny. To też nie trzeba żałować słońca ani dla ludzi, ani dla zwierząt, ani też dla roślin. Powinniśmy jak najczęściej przebywać na słońcu. Okna w naszych domach powinny być duże, ażeby nie brakło nigdy w nich słońca. Słońce zabija zarazki i wypędza wilgoć — słowem walczy z naszymi wrogami.

SŁOŃCE POWOLI SIĘ OZIĘBIA.

Słońce, śląc swe ciepłe promienie w niezmierzone chłodne przestrzenie, samo powoli się ochładza. Choć ludzie w historycznych czasach nie zanotowali, by słońce choć odrobinę się oziębiło, jednak to, że ono posiada światło żółte, a nie białe, dowodzi, że słończko nasze w ciągu wielu milionów lat mocno się oziębiło i że powoli będzie w dalszym ciągu się ochładzało.

Po upływie milionów lat otrzyma słońce światło czerwone. Będzie wówczas tak wyglądało, jak dziś wygląda przed zachodem. Wreszcie po upływie milionów lat zacznie tracić barwę czerwoną, aż zupełnie zgaśnie, ostygnie i stanie się zwykłą czarną planetą, bez własnego światła, jak nasza ziemia.

Gdyby słońce, zanim zupełnie zgaśnie, mogło dolecieć przynajmniej do jakiegokolwiek gwiazdy, która jest też słońcem i posiada własne światło i ciepło, to byłoby jeszcze nicnaigorszej, bo mogłoby powstać na nim tak samo życie, jak na ziemi. Lecz będzie gorzej, gdy nasze zlodowiałe słończko będzie wirowało między gwiazdami, jako zimna i czarna planeta.

CO BĘDĄ ROBILI LUDZIE, GDY SŁOŃCE WYGAŚNIE?

A co z ludźmi wówczas będzie, gdy słończko zgaśnie — i nie da ani światła, ani ciepła?

Jeśli będą posiadali takie samoloty, na których będą jeździli z błyskawiczną szybkością, to przeniosą się na inne planety, które krążą koło gwiazd. Gwiazdy bowiem są takie same, mniejsze, albo większe, słońca, jak nasze. Koło nich krążą planety, jak nasza ziemia koło słońca.

Jeśli nie będą posiadali błyskawicznych sa-

molotów, to będą walczyli z ciemnością i chłodem na ziemi.

Nietylko elektryczności będą używali dla ogrzania i oświetlenia ziemi, lecz rozmaitych gazów i połączeń chemicznych.

Może dla ludzkości grozić jeszcze jedno niebezpieczeństwo, a mianowicie — słońce nasze może kiedykolwiek dolecieć do jakiejś gwiazdy (czyli do drugiego słońca) i zderzyć się z nią. — Gdyby zderzenie się takie istotnie nastąpiło, toby nasza ziemia zamieniła się w jedną chwilę w jedno palenisko gazów.

W tym wypadku nie byłoby już ratunku — śmierć byłaby niechybna dla całego rodzaju ludzkiego.

Niewarto więc śnić o raju na ziemi...

Niezwykła arogancja żydów.

Wychodząca w Krakowie „Trybuna“ w Nrze 23, drukuje następujący, dużo mówiący dokument.

Polska powinna przypomnieć sobie pewien dokument z grudnia 1921 roku, znaleziony w kieszeni oficera czerwonej armji Zundera.

Oto jego treść:

„Synowie Izraelowi! Godzina ostatecznego zwycięstwa się zbliża. Stoimy przededniem panowania nad światem. To co było niegdyś naszym marzeniem, dzisiaj zaczyna zamieniać się w rzeczywistość. Katastrofa światowa uczyniła ze słabości naszej potęgę i dzięki jej możemy z dumą podnieść głowę.

Jednakowoż musimy być ostrożni. Można napewno prorokować, że po przejściu przez ruiny i po obaleniu ołtarzy i tronów będziemy dalej kroczyć po wykreślonej drodze.

Ale powaga osobliwej religji i doktryn, które propagujemy z takim powodzeniem, jest przedmiotem gwałtownych krytyk i drwin. Pomimo to zachwialiśmy kulturę, cywilizację, tradycję i trony narodów chrześcijańskich. Uczyniliśmy wszystko, żeby ludowi rosyjskiemu nałożyć jarzmo potęgi żydowskiej i ostatecznie zmusiliśmy ten lud do ukłęknięcia przed nami.

Nasze dzieło w Rosji jest prawie ukończone. Ale musimy być bardzo na ostrożności, gdyż uciśniona Rosja jest naszym wielkim wrogiem. — Zwycięstwo odniesione dzięki naszej wyższości intelektualnej, może zwrócić się przeciw nam z nadejściem nowego pokolenia. Rosja jest zdobyta i rozgwożdżona; ginie pod naszym butem, ale ani na chwilę nie zapominajcie, że trzeba być uważnym i ostrożnym. Święta troska o nasze bezpieczeństwo nakazuje nam działać bez litości i bez pardonu. Jest koniecznością utrzymania ludu rosyjskiego w nędzy i łzach. Zagarniając jego ziemię i jego złoto zapędziliśmy go w niewolę.

Bądźmy ostrożni i milczący! Nie miejmy litości dla naszych wrogów. Musimy uczynić koniec



Koronacja Matki B. Ostrobramskiej. (Kliska z 2 Nr. „Głosu Karmelu“).

z lepszymi żywiołami ludu rosyjskiego, ażeby kraj nie mógł znaleźć ani przywódców, ani kierowników. — W ten sposób odbierzemy mu wszelką możność przeciwstawiania się naszej władzy. Musimy wzbudzić nienawiść między robotnikami i między chłopami. — Wojna i walka klas zniszczą wszystkie skarby kultury chrześcijańskich ludów. Ale, synowie dziadowi, bądźmy ostrożni i wstrzemięźliwi! Nasze zwycięstwo jest bliskie, ponieważ nasza polęga polityczna i ekonomiczna, jako też nasze wpływy na szerokie masy robią szybkie postępy. Jesteśmy panami finansów i złota, należącego do rządów, wskutek tego jesteśmy wszechpołężni w giełdach wszystkich państw. Władza jest w naszych rękach. Ale strzeżmy się zdrajców i podziemnych poczynañ.

Bronstein, Apfelbaum, Rosenfeld, Steinberg są, wśród wielu innych, prawdziwymi synami Izraela. W miastach komisarze i komisariaty żywnościowe, mieszkaniowe i t. d. są na nasze usługi. Ale nie upajajcie się zwycięstwem! Bądźcie ostrożni i nieufni, gdyż po za nami, nie trzeba leczyć na nikogo. Pamiętajcie, że nie możemy polegać na czerwonej armii, która może w przyszłości zwrócić swoją broń przeciw nam. Synowie Izraelowi! Godzina zwycięstwa nad Rosją, tak długo oczekiwana, wybiła. Do szeregów. — Popierajcie politykę narodową naszej rasy. — Walczcie o nasze ideały! Zachowajcie nabożne stare prawa, które nam były przekazane. Niech nasz rozum, nasz geniusz nas strzeże, i prowadzi!”

Katolicy! Strzeżmy się i my: od komunizmu, bezbożnego socjalizmu, masonerii i innych sojuszników żydowskich.

Legendy ludu polskiego.

Trawa cudowna.

Zebrał Seweryn Udziela.

Lud nasz przypisuje wielu ziołom wprost cudowne właściwości lecznicze, ale najcudowniejsze rzeczy opowiada o pewnej trawie tajemniczej, której nie umie opisać, jak wygląda, nie może poznać i odróżnić od innych traw i roślin, ale najmocniej jest przekonany, że istnieje, że ją można mieć i znaleźć.

Ta cudowna trawa ma własność taką, że w zetknięciu z nią żelazo pęka i odpada. Każdy zamek i kłódka otwiera się za dotknięciem tej trawki, łańcuchy i kajdany opadają z więźnia, wyskakują gwoździe, gdziekolwiek white.

Trawa ta jest ciężka, jak żelazo, to też rzucona na wodę nie pływa, ale opada na dno.

Zdarzyło się, że gdy chłop kosił trawę na rolnej i gładkiej łące, odpadła mu kosa od kosiaka bez żadnego widocznego powodu. Umocował ją na nowo i w tem samym miejscu pociągnął ją po trawie, aby ją skosić. Natychmiast kosa odpadła powtórnie. Chłopek był mądry, domyślił się natychmiast, że to trawka tajemnicza była przyczyną upadku kosi, więc zapragnął posiadać taką trawkę cudowną koniecznie. Wziął oburącz

Po koronacji niosą cudowny obraz z powrotem do Kaplicy Ostrobramskiej. Mimo ulew-
nego deszczu w procesji brały
udział olbrzymie tłumy.

(Klisza „Głosu Karmelu“).



ostatnio skoszoną trawę, poniósł do pobliskiego
połoka i tam puścił na wodę. Wszystka trawa
spłynęła, tylko owa cudowna opadła na dno. Za-
brał ją uradowany wieśniak, zaciął sobie lekko
lewą dłoń nożem i w ranę założył trawkę zdoby-
tą, aby w ranie zarosła i nie zginęła mu nigdy.
O tem, co zrobił, nie powiedział nikomu, ale
gdy tylko chciał, aby zamek jaki otworzył się,
przykładał do niego dłoń lewą, a zamek odska-
kiwał.

Złodzieje starają się o taką trawę, a ten, kto
ją zdobędzie, już się nie kłopotuje, jak otworzyć
zamek chociażby najszluczniejszy, jak oderwać
kłódkę, aby najmocniejszą. Zaś zakuty w kaj-
danki, uwolni się od nich bez wysiłku i umknie.
Jakaś inna trawa cudowna posiada własność.
że tego, kto ją posiada, czyni niewidzialnym.

Razu jednego siedział wieśniak nad wodą. —
Brzegi zarośnięte były krzakami. Wpatrując się
w wodę, spostrzegł na odbijającym w niej krza-
ku gniazdko ptasie. Odwrócił się, ale na krzaku
gniazdka nie zobaczył. Spojrzył w wodę i gniazdko
widzi znowu. Odwrócił się, przepatrywał do-
brze gałęzie, ale gniazda nie mógł zobaczyć. —
Trzeci raz wpatrzył się w wodę, zauważył do-
brze, na której gałęzi i w którym miejscu umiesz-
czone jest gniazdo, potem odwróciwszy się, w to
miejsce sięgnął ręką i gniazdo namacał. Skoro
gniazdo wziął w ręce, stał się sam niewidzial-
nym, bo miał trawę, którą ptaki umieściły w
gnieździe, aby gniazdko ubezpieczyć przed szko-
dnikami, czyniąc je niewidzialnem.

Radbym sam posiadać taką trawkę cudowną,
ale jej jeszcze nie znalazł, a nikt nie umiał mi
jej pokazać; nie spotkałem też człowieka, co by ją
posiadał.

— Może ja panią nudzę mojami opowiada-
niami o bolszewikach?

— Ależ nie. Myślę prawie o czemś innem.



Błogosławieństwo papieża dla biskupa Bandurskiego.

Ks. biskup dr Władysław Bandurski, który
przesłał Ojcu św. swoje dzieła z prośbą o błogo-
sławieństwo Apostolskie, otrzymał od sekretarza
stanu, ks. kardynała Gasparri'ego odręczną pi-
smo następującej treści:

„Ekscelencjo! Najwyższy Zwierzchnik Ko-
ściół przyjął z bardzo żywą radością hołd sy-
nowski, który Mu Wasza Ekscelencja złożyła
swymi dziełami i wyraża niniejszem całą swoją
wdzięczność. Jego Świątobliwość winszując
Waszej Ekscelencji, że uwzględnił w sposób tak
piękny i tak zbożny bohaterski żywot Patronki
Polski, wyraża życzenie, by te karty pobudziły
licznych wyznawców do miłosierdzia chrześci-
jańskiego. Zaś jako zadatek obfitych łask Bo-
skich, które spłyną także na Waszą Ekscelencję
i Jego posłannicwo, udziela Waszej Ekscelencji
całym sercem błogosławieństwa, o które błagał.
Proszę przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy moich naj-
lepszycich uczuć wraz z zapewnieniem mego cał-
kowitego oddania w Jezusie Chrystusie.

(—) P. C. Gasparri.

Przyp. Red. Ojciec św. pochwalił życiorys
o Królowej Jadwidze.

Walka z niemoralną modą.

List pasterski ks. biskupa Łozińskiego
z Pińska.

Walka z głupią, a bezbożną modą nie daje
dotychczas skutków upragnionych. Niewiasty na-
skłonność do małpowania, a jeszcze inne wsku-

tek grubej zmysłowości, nie przestają ubierać się nieskromnie. Nie tylko wystawiają na pokaz swe członki i skórę, często zresztą szpetne, nie-sze, jedne ze względu na wygodę, inne przez raz w dodatku niezdarnie pomałowane. (Jeno pa-trzeć, jak przywieszą sobie na wzór dzikich do nosa lub uszu błyszczące ciężarki), ale cynicz-nie odsłaniają przed światem brudne poruszenia swych dusz, zmysłów i serc. Owszem zdaje się nieraz, że chcą uchodzić za brudniejsze, niż są w rzeczywistości, bo n. p. te, co się nie ośmielały występować z gołymi łydkami, naciągają pończo-chy cielistego koloru, aby jednak uchodzić za gołonożne. Do tego stopnia egoizm i bezwstyd zabijają w nich sumienie, że nawet chęć ustrze-żenia niewinności biednego dziecka nie znajduje do ich duszy przystępu i z lekkim sercem gor-szą cudze i własne dzieci swoim widokiem, a na-wet zaprawiają je same do z'łego, ubierając je w sukienki, które najwięcej nagości pozostawiają odkrytą.

Zarówno na ulicy, jak w poważnem towarzy-sztwie ukazują się w odzieniu, które tylko na na-zwę negliżu zasługuje i nawet powaga świątyni Pańskich nie otrzeźwia ich, bo ośmielają się wchodzić w sukniach wykrojonych i podkasa-nych do kościoła i przystępować do Sakramen-tów. Chcę przypuszczać, że nie wszystkie czynią to przez upór i lekceważenie przestróg kościel-nych. W znacznej części jest to objaw tylko tem-pości umysłu i brak poczucia (jużci opłakania godny), graniczący między ubiorem przyzwoitym i nieprzyzwoitym. W każdym razie zrana oby-

czajów w tym względzie dużo zależy od zgodnej taktyki wśród nas samych.

Aby wszelkie dysonanse między samymi ka-p'ianami usunąć i dać świeckiemu społeczeństwu wskazówki, jasno określające, czego się od niego żąda, zarządzamy, co następuje:

U drzwi kościelnych wywiesić na miejscu wi-docznem, ogłoszenie treści takiej:

„Nie wolno wchodzić do Domu Bożego nie-wiastom wydekoltowanym lub mającym suknie przejryste, zbyt krótkie, albo z krótkimi rękawami. Rękawy mają sięgać niżej łokci, a spódni-ce do kostek — dotyczy to także dzieci obojej p'ci. Gołe rączki mogą mieć tylko dzieci bardzo małe (poniżej lat pięć), ale i tych ubranie dolne, powinno zakrywać kolana.

Niewiasty, przystępujące do jakichkolwiek Sakramentów świętych mają mieć ubranie za-pięte do szyi, rękawy i spodnice, jak powiedziane wyżej, przytem głowę zakrytą kapeluszem, chu-steczką lub welonem, natomiast ręce bez rękawiczek. Z głową odkrytą w kościele być mogą tylko dziewczynki nieletnie i panna młoda, oraz osoby z orszaku ślubnego, jeśli mają wianki na włosach i osoby bierzujące się w chwili na-maszczenia czoła.

Czy strój danej osoby odpowiada wymaga-niom powyższym czy nie, o tem sąd należy wy-lącznie do proboszcza (względnie rektora), ko-ścioła lub jego stałego czy doraźnego zastępcy. Na jego żądanie osoba, nie ubrana jak trzeba, ma natychmiast opuścić świątynię (względnie inne

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

19 POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Wszelkie prawa (i w Ameryce) zastrzeżone.

Zanosilo się na wielki proces. Takie przynaj-mniej krążyły wieści po Orawie, że „figiel z dziadem przywiedzie Babiogórskich na dzia-da“. Mieli już spory wydatek, bo wójt zasądził synów Babiogórskich na zapłacenie kosztów po-grzebu. Cała gmina namawiała bez przerwy Hondrasa, aby sprawę dać adwokatowi, tego sa-mego zdania była i Ostrowska, szczęśliwie z lęku wyzdrowiona. Adwokaci w Czarnym Dunajcu aż ręce zacierali z radości. A Hondras, jak zwlekał, tak zwlekał. Martwiła go mocno cała ta awantura. Prawda, że gniewał się bardzo, że już, już, a byłby sierotą, ale przecież nieładnie są-dzić się ze swoimi. Bo niech ta ludzkość mówi co chcą, ale Marysia jest jego żoną, Babiogórski teściem, a dwaj synowie szwagrami. Nieraz my-słał o ich upokorzeniu, udało mu się to nawet z wozem na dachu, ale na koszta narażać, nie, nie zrobi tego. Będzie się odgrażał sądami, niech się szwagierkowie strachu najedzą, ale nie pójdzie do adwokata. Biedni, bardzo biedni byli ci szwa-

gierkowie! Ojciec zabronił im jedzenia przy stole, wogóle całą rodzinę, jakby była w głębo-kiej żałobie za dziadem, tak tam było cicho i smutno. Czuli, że są w rękach Hondrasa. O, jakież było dla Babiogórskiego bolesne i upo-karzające to zwlekanie procesu. Hondras ani nie przypuszczał, jak śmiertelnie rani pychę swego teścia, i jak go niepokoi. Marysi zał się zrobiło ocał: nawet swój własny ból ją tyle nie trapił, niż zdenerwowana — coraz to nowszymi plotka-mi o sądzie — twarz ojca. Postanowiła wkroczyć w całą sprawę i niepewności koniec położyć.

— Jak mię Hondras rod widzi, to mojej proś-bie nie odmówi!

Nikomu ani słówkiem nie wspomniła o swo-im zamiarze. Byłby jej ojciec dał! Gdy się więc Tyralina znów nawinęła, dała jej mały liścik dla Hondrasa. Ależ się jej trzęsła ręka, gdy go pisała, a serce jak biło!

Tyralina nie mało się zdziwiła. Pokręciła g'ową, uśmiechnęła się, cupla nogą i zanuciła śledziutko i cichutko:

*Cy mi sę zdawało, cy uł polu gorzało,
Cy s'ę Marysine lisko rumieniło?*

Były same w pokoju, więc Tyralinie rozwią-zał się język i nuciła dalej, uśmiechając się i grożąc kijaszkiem Marysi:

miejsce nabożeństwa lub cmentrz). W razie oporu ma być wyprowadzona“.

Doniosły Kongres w Polsce.

Dnia 11 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu studentów katolików „Pax Romana“, organizacji, której prezesem jest Polak St. Orlikowski.

Wielka wojna europejska otworzyła szerokim masom oczy na zagadnienia istotne życia społecznego i dała wskaźnik, że prawdą narodową, społeczną i polityczną jest („instaurare omnia in Christo“) odnowić wszystko w Chrystusie.

I dlatego w roku 1919 powstała międzynarodowa organizacja „Pax Romana“, która skupiła, jak soczewka, społeczną myśl katolicką pośród młodzieży krajów europejskich. I polska młodzież akademicka zgłosiła swój akces do „Pax Romana“ i od początku zaraz zajęła wybitne stanowisko w międzynarodowym ruchu katolickim.

Dnia 11 sierpnia Kongres rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele PP. Wizytek, celebrowaną przez J. E. Biskupa polowego S. Galla. Zaraz po skończonej mszy św. uczestnicy Kongresu złożyli wieńiec na grobie „Niezanamego Żołnierza“, a o godzinie 4.50 po południu nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu w sali uniwersytetu warszawskiego.

Dnia 15 sierpnia o godzinie 6-tej rano uczestnicy byli na mszy św. w kaplicy Matki Boskiej

w Częstochowie, którą odprawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond.

Od dnia 16 do 18 sierpnia Kongres przeniesie się do Krakowa, gdzie też nastąpi wykład prof. Feliksa Konecznego p. t. „Rola Polski w cywilizacji chrześcijańskiej“, poczem, po dokonaniu wyboru nowych władz, Kongres zostanie zamknięty.

Organizacja Kongresu zajmuje się nasze katolickie słowotrzyszenie akademickie „Odrodzenie“.

Piorun uderza w 45 żołnierzy nie zabijając nikogo.

We wtorek po południu podczas ulewnej burzy, jaka nawiedziła okolice Krakowa, ugodził piorun w maszerujący w pełnym rynsztunku bataljon 16 p. p. pod Kościelcem, niedaleko Chrzanowa. Piorun obalił 45 ludzi, którzy legli na ziemi. Pierwszej pomocy rażonym udzielił wojskowy personal sanitarny z lekarzem pułkowym i nadjeżdżający lekarz cywilny z Chrzanowa. — Lekarze skwalifikowali 15 żołnierzy, jako ciężiej rannych i tych odwieziono do pułkowej izby chorych, pozostałych zaś 30 odwieziono pociągiem kolejowym do Krakowa i umieszczono w wojskowym szpitalu okręgowym.

Z rannionych piorunem żołnierzy żaden nie umarł i nie grozi im niebezpieczeństwo utraty życia.

*Moje serce płace, rozpuknie się we mnie,
Bo ja na Hondraskę cękom nadaremnie,
Moje serce płace, dobrze nie zaimięro,
Ze się moja krasa darmo poniewięro.
Albo se przyjdź ku mnie, albo mi się przyśnij,
Bo m ty nie wyjdiesz, nigdy z moich myśli.*

— Nie dokucojcie Maryś, ale lećcie do Hondrasa.

Gdzieby ta Tyralino leciała! Nie tak jej spieszno, jak sercom kochającym. Młode to, głupie to, dumale. Ale szła radośnie, Hondras, gdy liścik przeczyta, czy się nie uraduje! Porządny to gaździcek, dobre serce. Za każdą wiadomość od Marysi hojnie obdarza. Cóż jej da dzisiaj? Boć listu jeszcze nie przyniosła nigdy. Będzie za co wypić. Żeby zaś listu przypadkiem nie zgubić, zawięła go do swego bałozka i niosła na plecach razem z innemi rupieciami. Do Hondrasa zaszła pod wieczór.

— Gaździcku, co mi docie, jak wom dom cosik? — zapytała żartobliwie.

— Od Marysi?

— Od Marysi...

— Gworce, wartko.

— Nie gwara to, nie, joby tego pedzieć nie wiedziała...

— Co, co?

— List!...

Odebrał go, jak ptak drapieżny, poleciał do swej małej izby, aby go przezczytać! Na czerwonym papierze z olbrzymiem sercem, tyle było napisane:

*„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
odpowiadam na w eki wieków, Amen.*

*Pozdrawiam cię drogi Hondrasie milion razy i syćko ci dobrze życzę. Pozdrawiam i mamusię sto tysięcy razy i też jej syćko do-
brze życzę. A teraz ci piśkę, że jestem zdrowa, a
czego i tobie życzę i mamusi. A teraz ci jesz-
cze piśkę, że te sądy nie dobrego nam nie
przyniosą, poco się sądzić? Jak mię prawdzi-
wie kochasz i ze mną żyć chcesz, to się ni-
trzeba sądzić. Wćcej ci już nie mam co pi-
sać. Pozdrawiam cię milion razy i pod opiekę
Pana Boga i Matce Najświętszej cię oddaję,
z Bogiem.*

*Twoja kochająca wierna żona
MARYSIA OSTROWSKA“.*

— Co za list! — wzdychał Hondras. Milion razy go pozdrawiał! „Kochająca i wierna żona“, nie Babiorgórska, ale „Ostrowska“. Nie widział się już dawno z Marysią, kochał ją wciąż, ale ten list wzburzył jego serce, zakolysało się ono

Kościół katolicki a socjalizm.

Braterstwo socjalistyczne nie ma nic wspólnego z braterstwem ewangelicznym.

„W niektórych środowiskach jest moda usuwać najprzód bóstwo Jezusa Chrystusa, a potem mówić o Jego miłosierdziu najwyższem, o Jego współczuciu ze wszystkimi nędzami ludzkimi, o Jego nawoływaniach gorących do miłości bliźniego i do braterstwa. Zapewne, że Chrystus Pan kochał nas miłością olbrzymią, nieskończoną.... Ale... jeżeli wzywał do siebie, aby ich ochłodzić, wszystkich, którzy strudzeni są i którzy cierpią, to wcale nie dlatego, by obudzić w nich zazdrość z powodu urojonej nierówności. Jeśli wynosił pokornych, to wcale nie po to, by im poddawać uczucie godności niezależnej i wrogiej posłuszeństwu... tylko przez swe nauki i przykłady wskazywał drogę do możliwego szczęścia doskonałego w niebie: mianowicie *królewską drogę krzyża*. Błędem byłoby stosować te nauki tylko do życia prywatnego w widokach na wieczne zbawienie; owszem, są to *wskazówki wybitnie społeczne*, które nam przedstawiają w Panu Jezusie zupełnie coś innego, niżeli humanitaryzm bez powagi i bez treści.

(List Piusa X. t. V, str. 138).

Kościół potępia wniosek socjalistów, wypływające ze złe pojętej zasady braterstwa, jakoteż brak patriotyzmu i międzynarodowości społecznej.

Prawo naturalne każe nam kochać miłością wyłączną i ofiarną kraj, w którym urodziliśmy

się i zostaliśmy wychowani“.

(Leon XIII. Sapientiae Christianae, t. II, str. 267).
„Oto... dojrzała myśl pożądana i oczekiwana przez najniebezpieczniejszych sprawców anarchii, myśl o zaprowadzeniu *Republiki powszechnej, opartej na zasadach absolutnej równości ludzi i wspólności dóbr*, z której byłaby wygnana wszelka różnica narodowości i gdzie nie uznawano by ani władzy ojca nad dziećmi ani Władz publicznych nad obywatelami, ani władzy Boga nad społeczeństwem ludzkim. W praktyce teorie takie sprowadziłyby niesłychane panowanie przemocy.

(Benedykt XV. Bonum sane, t. II, str. 156).

Główne zadanie Ligi.

Wśród pięknych myśli, jakie rzuciła p. Dr. Estreicherowa w nagrodzonym artykule o apostołstwie świeckim, znajdujemy uwagę, zwróconą do inteligencji, co do brania udziału w manifestacjach religijnych. Jak trafna to rada, mogliśmy się przekonać 22 maja, przy obchodzie Encykliki Rerum Novarum. Poza młodzieżą rzemieślniczą i związkami zawodowymi mało tam osób ze sfery, która powinna świecić apostołstwem. — Dlaczego tak jest? Czy się boimy fałtygi? Czy sprawa nie przedstawia się dość ważną? Czy może nie zastanowiliśmy się nad obowiązkiem przodowania? Warto by się otrząsnąć z tej obojętności i lenistwa, bo żyjemy w czasach, kiedy liczba stanowi o wszystkim, kiedy każdy obywatel Państwa, od filozofa począwszy, a skoń-

jak pijane na zawrotnych falach powracającej całą siłą miłości. „Jak mię prawdziwie kochasz“. Jakto, ona może wątpić? Nie może to być. A może i wątpić? Ach te przekłete płotki we wsi! Inna rzecz, że on sam je podnieca swojemi groźbami. Kiedyż się to już skończy?

Oglądał list na wszystkie strony i całował. Co za czułość u Marysi! Na czerwonym papierze napisała, kocha go! I jak ładnie! Nie po chłopsku. On przecież nie głupi, ale pyłanie, czy potrafi ładniej napisać w języku pańskim. Trzeba by jej pięknie odpowiedzieć i usłuchać jej rady, nie sądzić się.

— Maryś pockojcie na chwilę — rzekł do Tyraliny — zaraz wrócę.

Popędził do Kółka rolniczego, aby kupić papieru listowego, atramentu i dla Tyraliny jakiś podarunek. Do Kółka było bliźutko, za kilka minut był z powrotem.

— Maryś lećcie do Marysi, powiedziec jej, że tak będzie, jako ona chce. Po list przydźcie jutro rano. A to dla was.

Tyralina przyglądała się uśmiechnięta flaszeczce jarzębiaku.

— Idźcież już Maryś, potem se wypijecie, kie poście oddacie, nalegał Hondras.

Tyralina odeszła wprawdzie od Ostrowskich,

ale jak przyszła na zakręt, zapomniała o rozkazie, tak jej w nosie i w żołądku zawierciło. Jesce mię choroba chwyci! — pomyślała. A niebezpieczna to choroba, ileż to ona sama wie wypadków podobnego zachorowania. Trzeba zażył lekarstwa. I jak wzięła swoim kozikiem dłuhać w korku, wkrótce go po kawaleczku powyrywała a resztę pehnęła małym patyczkiem do flaszki.

— E, dobre — rzekła, gdy po raz pierwszy z flaszeczki pociągnęła.

— Bardzo dobre i oblizala się. Humor poprawił jej się znacznie, bez śpiewania się nie obeszło.

Śpiewałabyłk rada, ale nie porada,

Śpiewałabyłk jesce, ale się mi jesć chce.

Gdyby mi tak było, jako mi bywało,

Tobyłk se śpiewała, jazeby dudniało!

Zbliżała się do Babiogórskich. We flaszeczce nie było już dużo. Tego przecież nie będzie trzymać, jeszcze by się jej wylało. A szkoda by była takiego trunku! Jarzębiaka na drodze nie znajdzie. Dobry ten Hondras. Dulk, dulk i wypila resztę. W nogach uczuła nagle zmęczenie, usiadła na „chwileczkę“, aby zebrać myśli.

Za minut kilka spała twardym snem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czywszy na zamiataczu ulic, ma jednakowy wpływ na rządy, wskutek powszechnego prawa głosowania.

To przypomina inny jeszcze obowiązek Ligi: obowiązek nieustannych protestów, podpisów i petycji do rządu, skoro tylko zjawi się jakieś widmo niebezpieczeństwa. Piszą wprawdzie gazety o protestach tu i ówdzie co do naruszenia spoczynku niedzielnego, co do legalizacji sekt itd., ale te protesty powinny iść całą lawiną, powinny być głównym przedmiotem zebrani członków. Żadna Liga parafjalna nie powinna opuścić jednego zamachu na prawa Kościoła, bez natychmiastowego pisemnego protestu. Dopiero wtedy będzie miała jakieś wpływy zarówno na opinie publiczną, jak i na sfery rządzące.

Widzimy jasno, na jakie niebezpieczne tory wchodzi Polska. By ją z tej drogi cofnąć, potrzeba czegoś innego, tylko zgodnego współdziałania Lig parafjalnych, złączonych w Związki diecezjalne. To jest celem, to jest głównem zadaniem i całą polegą Ligi.

A. Gromadzki.

„A to mi zuch“..

— Wiesz ojciec — mówi żona do męża — z tego naszego chłopaka to nie nie będzie. Mówię mu dzisiaj, żeby się nie włóczył po nocy, żeby się nie upijał, to on obrażając mnie odpowiedział: „A co was to obchodzi? Dajecie mi na wódkę?“ — i trzasnąwszy drzwiami wyszedł, kierując się do karczmy, skąd słychać było muzykę.

Ojciec zasmucony mówi.

— Ja tylko ciekawy, skąd on bierze pieniądze? Mówili we wsi, że tej nocy, ktoś wykradł sklep Kółka rolniczego. Och, żeby tylko on do tego nie należał, byłby to wstyd dla rodziny!

Takie i podobne skargi rodziców, można bardzo często słyszeć. Żalą się rodzice na dzieci, przypisując winę ich zepsucia wojnie, kolegom, ogólnej demoralizacji, zapominając o tem, że na tą drogę sami ich wprowadzili, przez nieodpowiednie wychowanie.

Kiedy chłopaczek chodził do szkoły, po nauce nie szedł zaraz do domu, lecz walał się koło kramów. Gdy ukradł bułkę lub cukierki, w domu się bez obawy do tego przyznał, to ojciec dumny z syna powiedział: „Dość się grabnie sprawiłeś“. W szkole gdy ukradł koledze ołówek i nauczyciel go za to ukarał, o ojciec obrażony, polecił do nauczyciela, zabraniając mu bić dziecko, bo on jest od tego, żeby go karał. A na weselu, jak dali chłopcu wódki i on ją duszkiem wypił, to tatuś ucieszony z tego, ucałował go chwając: „a to mi zuch, ani się nie skrzywił“.

Więc na kogoż tu winę zwałać, że dzieci są złe, kiedy się ich nie nauczyło być dobrymi. — Dziecka nie wolno chwalić za zły uczynek. Nie, którzy rodzice cieszą się, gdy ich dziecko chociaż

małe, umie kłąć i przezywać. U dziecka już w drugim roku życia można poznać dobre i złe strony charakteru. Więc należy dobre skłonności rozwijać, a złe łepić przez odpowiednie postępowanie, n. p. gdy się zauważy, że dziecko jest łakome, to gdy się mu coś da, to trzeba kazać podzielić się tem z rodzeństwem. Z początku nie będzie chciało, lecz później samo dzielić się będzie i przestanie być łakomem. Dziecko należy wychowywać w duchu katolickim i praktycznie dostosowując dziecko do wysokości mającego zająć w przyszłości stanowiska w społeczeństwie.

Bardzo mylne jest pojęcie o wychowaniu rodziców, szczególnie matek, które chociaż za pożyczone pieniądze, ale stroją córki nad stan, nie pozwalają im pracować, „bo by źle wyglądały“.

Jak po takim wychowaniu wyglądają, o tem zastraszają mówi przepełnienie w szpitalach dla chorób wenerycznych.

Do dziecka nie wpaja się poszanowania cudzej własności, lecz się toleruje jego drobne kradzieże, następstwem czego są coraz większe kradzieże, a te robią bandytyzm tak dzisiaj rozpowszechniony.

Chcąc żeby dzieci były dobrymi, muszą rodzice dać im przykład, będąc sami dobrymi katolikami, wstrzeźliwymi, oszczędnymi, pracowitymi. Wszak w naszym pokoleniu my sami żyć będziemy, wszystkie nasze enoty i wady odbijają się jak w zwierciadle, w charakterze naszych dzieci. Więc wychowujmy dzieci na dobrych katolików, prawnych obywateli Polaków, żeby nam inne narody nie pogardzały, przyklepiając nam różne epitety nie przynoszące nam wcale zaszczytu.

J. S.



GŁOSY
NASZYCH
CZYTELNIKÓW



Szczakowa.

Liga parafjalna w Szczakowej na posiedzeniu zarządu w niedzielę, dnia 7 sierpnia b. r. obradowała w obecności księdza proboszcza Studenckiego nad sprawami parafjalnymi.

Postanowiliśmy starać się o lepszy porządek na cmentarzu, w tym celu wybrano trzech członków zarządu, którzy specjalnie opiekować się będą cmentarzem.

Druga sprawa, mianowicie utrzymanie organisty weszła także na porządek dzienny, gdyż sama służba kościelna nie wystarczy na jego utrzymanie. Ksiądz proboszcz udał się z prośbą do Zarządu szklarni w Szczakowej o zatrudnienie odpowiedniego dla organisty w godzinach wolnych od pracy w kościele. Liga uchwaliła gorąco poprzeć starania księdza proboszcza.

Uchwalono również wydelegować z grona Ligi parafjalnej osoby, któreby były pomocne panu organizację na chórze w czasie nabożeństw.

Przewodniczący Ligi, p. Wincenty Grzybek zwrócił uwagę członków Ligi na ich stosunek do sekiarzy, aby te zbłąkane owce mogły czem rychlej opamiętać się, jak wielką krzywdę czynią naszej wspólnej matce, Kościołowi powszechnemu rzymsko-katolickiemu i własnej duszy, idąc za głosem heretyków.

Wkońcu Zarząd uchwalił wydelegować dwóch członków z prośbą do Dyrekcji cementu o udzielenie szutru, gdyż mury kościelne podnakają, dlatego trzeba teren tak koło kościoła zniwalać, aby woda miała odpływ w kierunku przeciwnym.

Zmiany w archidiecezji krakowskiej

Neoprezbiterzy przeznaczeni na posady wikariuszów:

X. Jan Banaś do Babic, X. Jan Grzywna do Białego Kościoła, X. Karol Kochaj do Frydrychowic, X. Stan. Krawczyk do Mucharza, X. Józef Popielarczyk do Kęt, X. Józef Profic do Rudawy, X. Piotr Samolej do Poręby-Zegoty, X. Tad. Siepak do Niegowici, X. Marjan Stopczak do Krzęcina, X. Edward Szczur do Radziechów, X. Henryk Znamirowski do Zawoji, X. Dr. Eug. Florkowski do Raby Wyżnej.

Przeniesieni xx. Wikarzy:

X. Wojciech Bartosik z N. Targu do Wieliczki, X. Andrzej Braś z Pcimia do Odrowąża, X. Leop. Bukowski z Jaworzna do Niepołomic, X. Miecz. Czarniak z Krzęcina do Maniów, X. Ant. Czechowicz do parafii Najśw. Zbawiciela w Krakowie, X. Ant. Haczek z Zawoji do Barwałdu, X. Jan Jacak z Szaflar do Wiśniowej, X. Tad. Kędzior z Rychwałdu do Suchy, X. Leop. Kisielski z Zakopanego do Rabki, X. Wojciech Krzyżak z Andrychowa do Luborzyce, X. Wład. Kulczycki do Kościoła Katedralnego, X. Jan Lupa z Wieliczki do Jaworzna, X. Stan. Jasiński w par. św. Anny do par. Najśw. Panny Marii w Krakowie, X. Piotr Maik z Kęt do Oświęcimia, X. Fran. Makuch z Oświęcimia do Rychwałdu, X. Stan. Maślak z Morawicy do Szaflar, X. Wład. Mól ze Stryszowa do Zakopanego, X. Henr. Mróz z Rabki do Jaworzna, X. Jan Nowak (sen.) z Rybnej do Nowej Góry, X. Kaz. Nycz z Poręby-Zegoty do Bestwiny, X. Józef Pitorak z Wiśniowej do Makowa, X. Ludwik Pogoda z Mucharza do Lachowic, X. Kaz. Sadlik z Niegowici do Podgórze, X. Fran. Sołtys z Frydrychowic do Andrychowa, X. Stan. Zeliwski z Rudawy do Stryszowa, X. Edw. Pyża ze Spytkowic ad Chabówka do Inwałdu.

Mianowani Katechetami:

X. Wojciech Kowalik w gimn. w Myślenicach, X. Adam Duszyk w szkołach powszechnych na Spiszu, X. Dr. Czesł. Motyczko w Krakowie, X. Wład. Ryba w Kalwarii, X. Ant. Siuda w Krakowie, X. Ant. Zareba w Zwardoniu, X. Faustyn Zbaniuszek w Bieszczach, X. Ant. Felix w Żywcu w seminarjum naucz.

Mianowani Administratorami:

X. Adam Duszyk w Trybszu, X. Józef Jamróż w Raciborowicach, X. Andrzej Kowalczyk w Morawicy, X. Józef Zeliwski w Podstolicach, X. Fr. Urwaj w Lapszach Wyżnych.

Pozatem mianowani zostali:

X. Wacł. Kulczycki notariuszem Kurji metropolit. X. St. Jasiński mansonarzem przy Kościele Najśw. P. Marii, X. St. Pankiewicz, spowiednikiem przy Kościele Najśw. P. Marii, X. Stefan Pawełek expozytem w Godziszkach, X. Józef Komędera expozytem w Buczkowicach.

Urlop otrzymali:

X. Jan Sidelko celem objęcia duszpasterstwa przy robotnikach we Francji, X. Jan Nowogrodzki, X. M. Terlecki.

Odnaczeni:

X. Dr. Jan Tobiasiewicz proboszcz par. św. Mikołaja w Krakowie i X. Teodor Czaputa, rektor Małego Sem. duchownego, rakieta i mantoleta.

Zrezygnowali z beneficjów:

X. Jan Weisło prob. w Podstolicach, X. Ant. Siud-prob. w Raciborowicach, X. Andrzej Hryc w Lapszych Niższych na Spiszu.



Zjazd i uroczystości legionistów.

Dnia 7 b. m. w niedzielę odbyły się w Kaliszu uroczystości legionowe.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Wszystkie domy udekorowane flagami. Na ulicach, przez które miał przejeżdżać marszałek Piłsudski oraz na drodze prowadzącej do Szczypiorny, wystawiono bramy triumfalne. Marszałek Piłsudski przybył wraz z małżonką i dziećmi. Ponadto przybyli ministrowie: Składkowski, Niezabyłowski, Staniewicz, Miedziński, Jurkiewicz, Meyczłowiec, Dobrucki, kilku wojewodów, wielu posłów szereg generałów. Ogółem przybyło na zjazd około 4000 osób.

Główna uroczystość odbyła się nie w Kaliszu, lecz w Szczypiornie obok Kalisza, na miejscu, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny, w którym więzieni byli w roku 1917 legionści. — Wzniesiono tam pomnik w kształcie obelisku z napisem: „Żołnierzom legionów polskich 1914—1927”, powyżej zaś tego napisu umieszczono płaskorzeźbę wyobrażającą marszałka Józefa Piłsudskiego, z wyrytym pod nią słowami: „Honor i Ojczyzna”. Przed pomnikiem ustawiono ołtarz polowy, przed którym ks. Wiśniewski odprawił Mszę św., a kapelan major Bolesiński wygłosił okolicznościowe kazanie. Po mszy św. nastąpiło odsłonięcie pomnika. O godzinie 5 po południu odbyło się uroczyste otwarcie stadionu sportowego. W międzyczasie obradowało plenum zjazdu legionistów. O godzinie 7-ej w świetlicy 29 p. p. strzelców kaniowskich marszałek Józef Piłsudski wygłosił odczyt.

W mowie swej marszałek Piłsudski w ostry sposób zaatakował ludzi i obozy pozalegionowe. Mówił bowiem bardzo obszerne o **jakichś agenturach polskich na korzyść obcych państw**. Byłby lepiej uczynił, gdyby był imiennie i po nazwisku tych agentów wymienił. Pozatem kilkakrotnie stwierdził, że w pracy dla Ojczyzny legionści mają palmę pierwszeństwa.

Mowa ta stała się tematem gorących i ostrych dyskusyj w kraju.

Dla urzędników

wypłaci rząd jednorazowy zasiłek, co ważną sprawę poprawienia bytu urzędnikom nie załatwia ostatecznie. Zasiłek odwleczę ją tylko na parę miesięcy.

Zbiory kończą się.

Zniwa w znacznej części kraju kończą się. Niema jednakże ścisłych wiadomości co do stanu zbiorów. Cechuje je wielka różnorodność. Na ogół uważa się, że plony będą zapewne wyższe od zeszłorocznych, choć wiosna, oraz długorwale słońce nie wpłynęły dodatnio na zasiewy, później zaś młodemu zbożu zaszkodziły w wielu miejscowościach burze. Na znaczną poprawę stanu decydujący wpływ miała sucha i ciepła pogoda ostatnich tygodni. Już teraz komunikują z wielu miejscowości, że zebrane ziarno sypie się dobrze, ale ostatecznie obliczenia nastąpią dopiero w końcu bieżącego miesiąca. To samo da się powiedzieć o okopowiznach. Tak np. ziemniaki w wielu miejscowościach obrodziły dobrze, w innych zaś wskutek słońca zmarniały. Buraki wszędzie zapowiadają się dobrze. Oprócz wypadku epidemii buraczanej w Poznańskim, nigdzie nie było większych wypadków plagi.

Wykrycie zbrojeń niemieckich

Naczelną dowódcę francuskiej armii okupacyjnej w Nadrenji, gen. Guillaumat, przesłał do ministra wojny w Paryżu tajny raport, który dostał się na łamy dziennika „L'Avenir” (Przyszłość).

W raporcie tym gen. Guillaumat donosi ministrowi, że Niemcy, zwłaszcza w ciągu ostatniego roku pracują nad stworzeniem na terytorjum okupowanym sił zbrojnych, zdolnych do podjęcia w razie potrzeby natychmiastowych działań przeciwko wojskom aljanckim. W dalszym ciągu generał zwraca szczególną uwagę ministra na tworzenie licznych organizacji przysposobienia wojskowego, na budowanie wielkich baz lotniczych, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie terenów okupowanych, na projekty rozszerzenia linii lotniczych i sieci kolejowej, na rozwój telegrafu bez drutu, na koniec na powiększanie nawet organizacji Czerwonego Krzyża. Konkludując, generał Guillaumat stwierdza, że obecność armii sprzymierzonych na terenach okupowanych, stanowi przeszkodę w realizowaniu przez Rzeszę programu, którego przeprowadzenia nie będzie mogło powstrzymać z chwilą ewakuacji wojsk sprzymierzonych.

Raport podziałal otrzeźwiająco na polityków francuskich i całego świata. Niemcy dowiedli — po raz nie pierwszy — że im nie można wierzyć, trzeba ich tylko mocno trzymać. Te coraz nowsze odkrycia zbrojeń niemieckich przedłużają znacznie okupację Nadrenji i zbliżają Anglię do Francji.

Bolszewicy się kłócą.

Według przepisów Lenina, w partii komunistycznej ma panować bezwzględna jedność, co łatwym jest do osiągnięcia w początkach. Gdy natomiast komunizm stał się stronnictwem rządowym

— i to olbrzymiem — krytyka musi mieć prawo bytu. I tak przeciw obecnym rządowi coraz ostrzej występowali Trock i Bornstein i Zinowiew-Apfelbaum. Ponieważ obecny prezes Kominternu — Stalin — miał jeszcze większość, obaj opozycjoniści wycofali swe wnioski. Inaczej byłoby ich wykluczili i usunęli od najmniejszego wpływu na rządy.

I w Ameryce nie tak dobrze...

W stanie Massachusetts odsadzono na śmierć dwóch anarchistów włoskich: Sacca i Vanzettiego. Po wyroku rozpoczęły się w całej Ameryce krwawe demonstracje uliczne w obronie skazanych. Komuniści i socjaliści całego świata również zademonstrowali. Szczególnie dziwnym się wydaje krzyk bolszewików moskiewskich, którzy tysiącami mordują ludzi niewinnych za samo podejrzenie kontrrewolucji. Co za przewrotność!

Turcja szanuje niedzielę.

Rząd turecki wydał rozporządzenie, według którego ze względów praktycznych na dzień odpoczynku uznana będzie niedziela, zamiast dotychczasowego piątku.

U nas chcą znieść wypoczynek niedzielny. — Poganie nas ucza. *Wujaszek.*

NA KOŚCIÓLEK W GRABÓWCU

pow. Bohorodczany złożyli:

Stanisław Cholewa 2 zł.

Mikołaj Baranowski 1 zł.

Jan Strzeligowski 4 zł.

Stanisław Piękos 2 zł.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!”

NA FUNDUSZ PRASOWY.

A. L. 5 zł., Połatyńska 1 zł.



Wydzierżawię lub sprzedam dom niewykończony z lokalem na sklep i ogrodem w Wieliczce. Wiadomość w Administracji „Dzwonu“.



HUMOR.

LEKCJA FIZYKI.

Nauczyciel: — Więc pamiętajcie, że gorąco wszystko rozciąga, zimno zaś ściska. No chłopcy, powiedzcie przykład.

Jaś: — Wakacje.

Nauczyciel: — Co ty pleciesz?

Jaś: — Bo proszę pana profesora, w lecie — gdy gorąco — wakacje trwają dwa miesiące, na Boże Narodzenie zaś tylko 10 dni.

*Łalki, konie na biegunach, trycykle,
 tresynki, gry towarzyskie i zabawki
 oraz galanterje skórkowe - scyzoryki,
 nożyczki, pocięczy, skarpetki -
 rękawiczki, podwiczki, szelki,
 paski, pantofle, parasole, termosy,
 poleca: Stefan Lorebski
 Kraków, Rynek 32.-*

NAJSTARSZY SKŁAD FORTEPIANÓW

firmy **WŁ. BOŁOŃSKI** (Z. Raba nast.)

Kraków, Rynek Gł. 34

poleca w wielkim wyborze doborowe
 fortepiany, pianina i fisharmonje
 po cenach konkurencyjnych.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJANSKIE ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9. pasaż Bielaka

zawiadamia

Przewielebnemu Duchowieństwu, że wykonuje
 sutanny od zł. 120:

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materiały i birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach

Obrazki na I-szą Komunię św.

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we
 wszystkich grubościach, krzyże ściennie dla szpitali,
 szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki,
 krzyżyki i t. p. poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki w Krakowie

ul. Mikołajska 1. 5.

INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2.

przyjmie chłopca do praktyki.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

raków, ul. Florjańska L. 7,

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty
 pelerynki, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnymi siłami.

Sutanny od 120 Zł.

Rok założenia 1900.

Ulgi w spłatach.

Birety na składzie.

Magazyn Obuwia dawniej **JAN REBSZ** obecnie **R. ISSMER**

Kraków, ulica Florjańska L. 17.

Poleca w wielkim wyborze obuwie damskie, mę-
 skie i dziecięce po cenach przystępnych.

Narzekamy na złe książki

a dobrych nie kupujemy

Zamów zaraz dzieła następujące:

BRAT ALBERT, życiorys wielkiego i światobli-
 wego rodaka, który z miłośnika sztuki stał się
 miłośnikiem nędzarzy i rycerzem Chrystusa-
 wym. Nie powinno być Polaka, któryby nie
 znał tej książki. Cena 2 złote.

GARŚĆ ZIEMI OBCEJ, czyli z Częstochowy do
 Asyżu. Duże dzieło. Cena 5 zł.

WĘŻLIŚKO ROZPLATANE, powieść 50 groszy.

MOJA DROGA DO POLSKI (księdzka Machaj^a)
 Cena 3 złote.

NASI GAZDOWIE W PARYŻU. Cena 60 groszy.

SIEDEM ZESZYTÓW LIGI KATOLICKIEJ, po
 cenie od 30—80 groszy.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machaj^a
 Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.